

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłatą kwartału
wyniósł w Poznaniu 5 tal. 16 szr. w monarchii pruskiej
5 tal. 1 szr. 8 den., w Austrii 6 guldenów, w Niem-
czech 5 tal. 16 szr. 16 den., w Francji 16 fr., w Hol-
landii 5 guldenów, w Anglii 4 tal. 25 szr. w Wło-
szech 25 szr. 16 den., w Rumunii 30 szr., w Szwajcarii 25 fr., w His-
panii 16 szr., w Turcji 28 szr., w Ameryce 62 dol.

Przedpłatą i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłaty przyjmują w mo-
narchii pruskiej oraz w Niemczech od dwajdziesięciu po-
stowego niemiecko-austriackich, należących urzędów pocztowych
w innych krajach są tylko same agencje, są ich wiele
pośrednictwem (tutaj nie) można także przesyłać ogło-
szenia do ekspedycji w Berlinie, Poznańskiemu.

Rękopisma
nadzielane redakcyi nie wracają się i będą
niezwrócone.

Wrocławiu: **Kary & Pradecki**, Schühbrücke 71 Jönke; **Leighausen**, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: **Józef Oszech**, księgarz. — W Łwowie: **A. Platkowski**, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcarii: **Hasson** **Stol** & **Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłat): **Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i **pulkownik Rakowski**, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia **B. Bender**, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Aljancje de przyjaciółstwa** **osobiste**: **N. de la Francya** w Paryżu pp. **Hava**, **Laite**, **Bullier** & **Comp**, Place de la Bourse, ar. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: **Hasson** **Stol** & **Vogler**. — W Berlinie: **Andolf Meiss** Gr. Friedrichsstrasse 60, **A. Retemeyer**, H. **Albrecht** Taubenstrasse 31, **Stührsche Buchhandlung**. — W Bremie: **E. Schlott**. — W Lipsku: **Bugelass**, **Fort**, **Sachse** & **Oomp**. W Frankfurcie a. M. **Daupe** & **Oomp**. — W Poznaniu: **J. Afteltowicz**, na Chwałiszewie, **K. Roysner**, **A. Gruszczynski**, na W. Garbaczach 41, i **Buku**: **St. Bajowski**, w Bydgoszczy: **Tomasz Sniegowski**, w Chełmie: **Józef Obolczowski**, w Oczepinie: **J. Ekert**, w Gąsawie: **W. Radziejewski**, w Gnieźnie: **A. Wierszbiński**, **Tadeusz Zapłocki**, w Gołanicy: **H. Stan**, w Gostyniu: **J. Nowacki**, w Grodzisku: **Mordas** & **Kneil**, w Inowrocławiu: **A. Kryszewski**, w Jaraczewie: **Stefanski**, w Jarocinie: **Franselzok Bejmo**, **Ksawer Lewandowski**, w Keyni: **Ignacy Wondziński**, w Kiecu: **W. Lubbecki**, w Kosciance: **Józef Oszewski**, w Kosczyne: **Swoboda**, w Krobi: **Jakob Heyman**, w Krotoszynie: **Ludwik Olemski**, w Koźminie: **E. Wiegandt**, w Książu: **J. Mieradziński**, w Lesznie: **Roman Putatycki**, w Łabiszynie: **M. Kaliski**, w Łopieniu: **Patrykowski**, w Międzyzdrojach: **Karol Zyranski**, w Miłostwin: **J. Kamiński**, w Mur. Goślinie: **Smorawski**, w Nakle: **L. Wyszyski**, w Obornikach: **F. W. Rakowski**, w Ostrowie: **J. Priobatos**, **Stanowski**, w Pleszewie: **L. Zborzski**, w Pobiedzicach: **J. K. Grocholski**, w Rawiczu: **Janozawski**, w Rogoźnie: **Zioliński**, w Skokach: **Ignacy Kasinowski**, w Śmiglu: **T. Radkiewicz**, w Śremie: **N. Knocharski**, w Środzie: **W. Jorzykowicz**, w Steszewie: **Nowicki**, w Strzelinie: **A. Lastowski**, w Szamotułach: **A. Chrzanowski**, w Szubinie: **L. Oszewski**, w Toruniu: **Mazurkiewicz**, w Trzemesznie: **Buzalski**, w Wągrowcu: **Zapalowski**, w Witkowie: **R. A. Langiewicz**, w Wronkach: **Rakiewicz**, w Wrześni: **K. Winkowski**, **B. Nowakowski**.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi, że krótko po zjeździe salcburskim zwróceno nam jednocześnie z Paryża i Wiednia uwagę na zwrot w polityce wschodniej, manifestujący się w zbliżeniu się Rosyi i Turcyi, a spowodowany, jak mniemano wówczas, głównie przez Wysoką Portę, obawiającą się, by rokowania salcburskie koniecznie końcem nie wypadły na jej niekorzyść. Otóż odtądmy dzisiaj o wiadomości naszego korespondenta ciekawe nader wskazówki, wyjaśniające obecną sytuacyą polityczną i świadczące, że nie Turcyja o względy Rosyi, ale przeciwnie Rosya o przeciągnięciu Turcyi na swoją stronę w ostatnim czasie się starała. Korespondent nasz zwraca w liście dzisiejszym, który dla braku miejsca do jutrzejszego numeru odłożyły musimy, nasamprzód uwagę, że w owoce doniosłości salcburskiego zjazdu powszechnie zgodzono się na to, iż jednym z głównych celów porozumienia się Francyi i Austrii jest rozzerwanie zbyt przyjaznych stosunków między Prusami i Moskwą, słowem polityczne odosobnienie tej ostatniej. Aby sparaliżować plan ten, zdaje się, że powzięły gabinety petersburski i berliński zamiar działania na swą rękę w ten sposób, by w końcu mocarstwem odosobnionem okazała się nie Rosya, ale — Austrya. W tym celu poczęto budzić we Francyi niewiarę w siły rakuzkiej monarchii i nieufność do barona Beusta, jednocześnie zaś zrobiono na Wschodzie próbe, by śmiałą inicyatywą pozyskać Wysoką Portę i rozpostarzyć od Dunaju swe sieci z tamtej strony od sobnń Austryi. Przybywie Fuada paszy do Liwadi podołało do tego kroku pomyślną sposobność. Car Aleksander, którego poufnej

znowemu, z ministrem tureckim przebieg udało się korespondentowi naszemu z dobrego zacerpać źródła, wręcz ofiarował pomoc swą Wysokiej Porcie pod warunkami, by Kandyą odstąpiła Grecyi. Następnie mówił car obszernie o Serbii i Bólgarii, a podnosząc bezinteresowność swej przyjaźni dla Turcji, dodał w końcu, że lepiej i korzystniej dla Wysokiej Porty mieć sąsiada sprzymierzeńcem, niżli liczyć na niepewną ręką dalekiego Zachodu. W tym samym niemal czasie, gdy rozmowa ta, z której szczegółowe sprawozdanie podamy jutro, odbywała się na liwadzkim zamku, wręczył ambasador rosyjski w Carogrodzie Ali paszy wypracowany już całkiem projekt aliansu rosyjsko-tureckiego, w którym przecież nie było już mowy o odstąpieniu Kandyi, ale jedynie o nadaniu jej jak najszerszej autonomii. Podobnie jednakże, jak w Liwadii pochlebne słowa Aleksandra II nie zdołały złudzić Fuada paszy, tak i w Carogrodzie nie znalazła propozycja generała Ignatiewa żadnego prawie powodzenia. Moskwa jest w skutek tego niezmiernie rozdrażniona i wszelkie perusyła sprężyny, by spowodować przesilenie gabinetowe w Carogrodzie, które ułatwiłoby może wstęp do rady sułtańskiej meżom stanu sprzyjającym zamiarom Rosyi. — Nie więcęć szczęśliwa jak na Wschodzie będzie prawdopodobnie gra dyplomatyczna księcia Górczakowa na Zachodzie. Pomimo bowiem widocznych usiłowań zerwania entente cordiale pomiędzy Francją a Austryą, do których zapewne także policzyć należy ciągle od niejakiemu czasu wydobywanie na wierzch dokumentów, kompromitujących rząd napoleoński w sprawach Meksyku, zdaje się że w najwyższych kołach francuskich znów zaczyna się ustalać zachwiana nieco wiara w Austryą, mianowicie gdy osiągnięte porozumienie obu deputacy sejmowych w Wiedniu pozwala pomyślniejsze dla przyszłości habsburskiego cesarstwa rokować nadzieje. Za powiedzenie na urzędowej drodze odwiedzin monarszej pary austriackiej na dzień 25 pm. w Paryżu, spotkanie się generała Fleury i księcia Metternicha w Monachium, wreszcie fakt, który nie uszedł uwagi publicznej, iż barona Beusta witał na dworcu kolei żelaznej w Dreźnie poseł francuski, — wszystko to przemawia za przyjaznem stosunkami obu mocarstw, których rozdziłał gabinet berliński i petersburski tak gorąco sobie życzą.

- Sledząc uważnie tę ciekawą grę dyplomatyczną, która się obecnie pomiędzy Austrią i Francją, z jednej, Rosją i Prusami z drugiej, strony toczy, nasuwa nam się mimowolnie przypuszczenie, że ostatecznie ukaz carski dotychczas ruskim prowincjom Ostrejskich, który nawiązuje do Nordd. Allg. Ztg. wywołał oburzenie; dalej uporządkowanie gabinetu duńskiego obstarze przy zgadzeniu zwrotu wy-

spy Alsen; wreszcie poruszenie jednoczesne w wiedeńskiej Debacie i paryskim Siècle kwestyi wskrzeszenia Polski, także nie są czém inném, jak zręcznemi manewrami polityki austro-francuskiej, by na téj lub owéj drodze doprowadzić do skutku zamierzone w Salzburgu oddzielenie Prus od Rosyi.

Lecz porzućmy pole zwoźniczych przypuszczeń i kombinacji politycznych a przejdźmy natomiast do faktów, które nam telegramy i dzienniki dzisiaj w bardzo szczerpłej podają dozie. I tak prócz szczegółów podróży króla Wilhelma po nad brzegami Renu i uwag, jakie polityczne mowy bra. Beustawołują w dziennikarstwie, że tylko ważniejszamożemy z czytelnikami podzielić się wiadomością, że cisławski minister skarbu b. Becke, wypracował ostateczny projekt porozumienia dla (bu deputacyi, który w formie listu do kardynała Rauschera w tych dniach ma być ogłoszony w dziennikach. Dokument ten już dziś otrzymaliśmy woryginał w Wiedniu i pospieszamy podać go w skróceniu po rubrykę właściwą. — Wszelkie doniesienia z Meksyku poświadczają zupełne rozprzężenie tamtejszych stosunków. Podczas gdy rząd rzeczywistopolitę nieprzerwanie ścigać stronników cesarstwa, coraz liczniejsze tworzą się w kraju bandy, które występują przeciw teraźniejszemu porządkowi rzeczy i mierzem szukają zadosyćuczynienia krzywd donoszonych od Juareza. Prócz Marquęza i Canalese stanął obecnie Carlos Miramón, brat rozstrzelanego obok Maksymiliana jenerała, na czele trzytyśczennego oddziału i mścić się śmierci brata rozkazał 90 republikanom odebrać życie. Jeżeli podobne rozprężenie trwać będzie dłużej, nie ulega wątpliwości, że w końcu Stany Zjednoczone sięgną w danęj chwili po Meksyk.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył forstmistrza (Forstmeister) Krumhaar w Poznaniu mianować nadforstmistrzem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Kongresówki, 15 września.

≡ Potok nieustanny ukazów leje się z całą obfitością na nas; nie mamy ani chwili wypoczynku. Wymienię nam te, jakimi obecnie uderowani zostaliśmy; z nich przekonacie się, że ta sama myśl niszczenia kraju zawsze jest nieodstępna Moskalom, a wszystkie ich środki do urzeczywistnienia tej myśli skierowane. Mamy więc ukaz, stanowiący oddzielne kancelaryje przy naczelnikach miast gubernialnych policyi ziemskich, oraz także kancelaryj w Łodzi. Kancelaryje te składać się mają z jednego referenta i jednego pisarza, z uposażeniem 350 rubli sr. z sume onomiznych miejskich. Nie potrzebna więc ta wystawa, która i bez tego miała swą kancelaryj w biurach naczelników powiatu, kosztować będzie miasto rocznie przeszło trzy tysiące rubli; ale potrzeba było potwierzyć nowe władze i posady dla ciągle zgłaszających się Moskali. Obok tego wydany został ukaz o prawach czynowników rosyjskich, służących w Polsce. Ukaz ten kosztować będzie kraj miliony, nie mówiąc o tem, że jednocześnie i od razu zagrabia na rzecz Moskali fundusze emerytalne, przez urzędników naszych złożone i do których, jako stowarzyszeni, oni tylko mieli prawo. Ukaz ten, pomiędzy innemi, przynajmniej Moskalom czynownikom ogromne sumy, bo po tysiąc rubli na podróż wynoszące, to jest taką sumę, za jaką niktleyo do Warszawy, ale przy obecnych stosunkach komunikacyjnych cały świat można było wygodnie obejść. Prócz tego zmniejsza lata służby ze 40 do 25 i emeryturę z funduszków Królestwa wydziela. Jeżeli więc kto służył w Rosyi lat 24, a chce bez składania emerytalnej składki całą emeryturę pozyskać, powinien tylko do Polski przyjechać, a otrzyma doskonałą kwotę na podróż następnie, przesłużywszy rok o dobrej pensyi, całkowitą emeryturę pozyska. Prócz tego jeszcze dosłuży się czynu, dla którego czas o połowę jest skrócony; przytém na bywa jeszcze pełne prawo kradzieży i rozbój na tył buntowniczych i nieposłusznych Polakach. Tymczasem nasi urzędnicy coraz częściej ze służby są oddalani i bez żadnego wsparcia lub zapomogi, literalnie z torbami spuszczeni. Powiedziecie, czy można jawniej szyć rozbój prawem uorganizować? Podobne prawa przyciągną tu całą

zgodniała zresze moskiewską, której i bez tego ogromna tu moc była. Każdy przybywający zaraz przeznaczonym bywa na kilka tygodni do jakiego biura dla obnazajmienia się z czynnościami, poczem zaraz dostaje miejsce z doskonałą pensją. Obok tych ukazów wydane zostały dwa ukazy, określające forum sądów gminnych oraz postępowanie w tychże. Pierwszy stanowi, że jeżeli ktoś zawiąże się pomiędzy osobami na wsi i w mieście mieszkanieciami, w takim razie, bez względu, czy większość pozwanych będzie z miasta lub nie, byle tylko jeden z pozwanych był włościaninem, sąd gminny będzie jedynie władnym rozpoznawać spór pomiędzy nimi. Natura tego ukazu jest widoczna — chodzi tu o to, aby choć na chwilę nie wypuszczać włościan z pod swej opieki i nie dopuszczać, by mogli do kogo innego udawać się, prócz do komisarzy włościańskich, jako ostatecznej instancji gminnej. Drugi ukaz stanowi przepisy co do przysięgi referowanej i deferowanej, a pod tym względem powtarza przepisy kodeksu cywilnego francuskiego, zaprowadzając tylko większą uroczystość przy odbieraniu przysięgi, bo wymaga obecności duchownego. Z tych ukazów wniosłyby należało, że sądy gminne są najzupełniej uorganizowane i jak najprawidłowiej funkcjonują. W rzeczywistości nie podobnego miejsca nie ma. Właściwie sąd gminny winien się składać z wójta i dwóch ławników. Tymczasem sądzi sam wójt, a wyroki swe opiera nie na prawie, ale na swém widzimisię — kara cielesna, pomimo ukazu jaki ją sunął, bardzo wielką w tych wyrokach gra rolę. Komisarze włościańscy, również jako instancja apelacyjna, samowolnie postępują. Z pomiędzy tysięcy przytaczam wam świeży przykład: Sąd gminny w Bodzanowie, w powiecie radziejewskim, skazał dziedzica téżże wsi, Józefa Sikorskiego, na zapłacenie jego rządy pewnej kwoty pieniężnej, której ten, jako należnej mu pensji dochodził. Dotąd dobrze, ale tenże sąd, prócz tego skazał tegoż Sikorskiego na karę za nieoddanie téj należności, mówię na karę, bo kosztą, które znów słusznie należały się oddzielnie być nasadzone. Sikorski odwołał się do drugiej i ostatniej instancji, do Kąkulekowa, komisarza włościańskiego. Ten wyrok w tem zmienił, że zamiast kary pieniężnej, która, Bóg wie z jakiego powodu w materji cywilnej wyrzeczona została, na sześć dni aresztu skazał go i karę tę natychmiast wójtowi wyegzekwować rozkazał. Mówiąc o komisarzach, muszę wam nadmienić, że mają oni do pomocy sekretarzy; co do nich wszakże zaprowadzili taką manipulację, iż ani groza pensji im nie płą, wyznaczoną dla nich płacę do swéj kieszeni zagarniają a im każą się reparaować na obywatela i włościanach.

Wszystkim wójtom dodani zostają pisarze, przez rząd mianowani. Na posady te mianowani być mają oficerowie dymisyonowani lub urzędnicy spadli z etatu. W ich ręku pozostawiać będzie cała administracja i sądownictwo gminne — wójt zaś będzie tylko podpisywać się lub znaki krzyża świętego stawiać. Jakże złąd następstwa wynikną, łatwo przewidzieć.

W tych miach wszyscy wójci odebrali polecenie, jeszcze po polsku napisane, aby oddał wszelkie korespondencje, tak z władzami, jak i osobami prywatnymi, p. rosyjsku były pisane — którzyby zaś wójt poważył się po polsku pisać, będzie ukarany pieniężnie. Tym sposobem cała administracja dla włościan stała się oddat nie-mieckim kazaniem. Sady zwyczajne również podobne polecenie odebrały. Chaos tu coraz większy. Gubernatorowie na jedną posadę po dwóch mianują; tak miało miejsce w Płocku; tak się stało i w jednym miasteczku, gdzie dwóch na raz burmistrzów, przez tegoż samego gubernatora mianowanych, na raz przybyło. W zawiązanym złąd sporze wygrał Moskal — bo drugi był katolikiem i Polakiem.

Do Rosji do wszystkich naszych niewolno inaczej pisać, tylko po rosyjsku; sami biedacy oto proszą, bo listy polskie wcale ich niedochodzą. Dla wielu więc rodzin korespondowanie z powodu nieznamomości języka rosyjskiego st. je sie nie możliwim.

Moskale zaczynają domagać się, aby lud galówki to jest świata carskie, uroczyście obchodził, — rozkaz jeszcze wyraźnych w tym względzie nie ma, ale nacisł półoficyalny, wcale nieduwacznie objawany. Jeden z pisarzyków powiatowych w Łęczycy, wybierając się na galówkę, zapisał usługującej mu kobiecie, czy wie, z dziś święto? Zdziwiona „w prostocie ducha odnowie

działa, że o żadnym święcie nie wie; oburzony Moskal, zwymyslał ją po nastojaszczemu i Sybirem pogroził, dowodząc, że to wyraźny bunt, bo o wszystkich odpustach wie, a o carskiem święcie wiedzieć nie chce.

Przy superrewizjach nasi doktorzy byli tylko dla formy — opinia ich nic nie znaczy; każdy spisowy, uznany przez nich, jako mający wagę, a więc niezdatny do służby wojskowej, odsyłany jest do szpitali wojskowych dla wypróbowania, gdzie ciężkie tortury przechodzić musi.

Aresztowania nie ustają, dochodzenie dawnych spraw nigdy nie się kończy, a o amnestyi carskiej nikt ani myśli i na nią się nie powołuje. Tuchołko wszędzie widzi rządzą z Arszeniewskim, który obowiązki Moroka w cytadeli pełni; a ci panowie w własnym interesie, wypróżnieniu cytadeli nie pomyślą nawet. W Gostyńskim prowadzą śledztwo o zabór soli z magazynu solnego w Dobrzykowie, a do niego usiłują wciągnąć szczególnie ludzi zamożnych, aby ich obdrzeć. W Warszawie aresztowali niedawno studenta szkoły głównej, mieszkającego na ulicy ś. Krzyżkiej. W Radomiu aresztowano narzeczonego panny L., trzymano go tam trzy tygodnie a następnie do cytadeli zwieziono. Od jesieni siedzia w cytadeli ksiądz Grabowski, prefekt szkół, za to, że pisał do Raymu list do jakiegoś kolegi, że mu, jako kandydatowi Teologii, można wyrobić tytuł Doktora Teologii bo chciał się starać na profesora istniejącej jeszcze wówczas akademii. List ten Moskwa przejęła i jako podejrzanego o szkodliwe i zakazane stosunki z Rzymem wpo kowała do cytadeli, a w końcu, gdy nie dowiedzieć mogła Berg zdecydował, aby go jako człowieka bardzo niebezpiecznego, z powodu obszernych stosunków w kraju i zagranicą, do Włocławka na mieszkanię wywieść. De cyzją tę przez dwa miesiące w cytadeli umyślnie prze trzymywano i dopiero przed paru tygodniami Grabowski do Włocławka przewieziono. Z cytadeli na zasadzie amnestyi, nikogo nie wypuszczono.

Profesorom seminaryj już od lat trzech pensji nie wypłacają, — sumy na pensye wyznaczone bez ceremonii Moskale kradną. Do Akademii duchownej do Petersburga każda dycecyza może tylko posyłać po dwóch alumnów rocznie — więcę kształcić nie wolno — Moskwa jak wiecie, zawsze z światłem oszczędnie postępuje.

Na zakończenie donoszę Wam, że wszystkie szkolne elementarne otrzymały po jednym egzemplarzu dzieła pod nazwą: Jezuita, przez Moskala napisanego i w polsku nakładem rządu wydanego. Pod pozorem przeciwności Jezuitów, atakuje się tam katolicyzm; a nauczyciele otrzymali także, w dzieciom książkę tę odczytywać i z duchem jej rozali się zapoznać.

O rozporządzeniu co do guwernantek instytucji żeńskich, szkół i urzędów w Warszawie, w przysyłanej korespondencji Wam napiszę. Dziś, do faktów, jakie Wam przesyłam, żadnych objaśnień nie robię, bo bez tego są one pełne wymowy i jawnie mówią, o co Moskale chodzi.

Ze Lwowa.

W niezwyklej rzeczy przedsięwzięłem dzisiaj od

zwać się do was. Odlat kilku, opinia w kraju nie za-
mija się wcale młodzieżą; dzienniki raz w rok wspo-
mną o szkole batyngolskiej; tu i owdzie pojawi-
wzmianka o języku polskim, jako wykładowym (ale
tylko jako o kwestyi autonomicznej) i na tém koniec.
Zaś młodzież pracuje? czy się kształci w jakim duc-
w jakim kierunku? o ile się sposobi do odpowiednie-
zajęcia w przyszłości stanowisk obywatelskich? — o
mło kto u nas pyta. Do moralnego poparcia słach-
nych, choć słabych, bo niedoświadczonych usiłowań
zachęty, do wskazywania prawdziwego kierunku, czy w
birynie nauki, czy w większym jeszcze zamęcie spó-
cznego i towarzyskiego życia, do tego nikt ochoty-
nie znajduje; a przecież podobnego zajęcia się ma pra-
żądać młodzież, bo tego dobro kraju wymaga. Zapi-
wde, strasznym jest dla każdego, co nie kroczy na os-
w cie mnie a powikłane i krzyżujące się krążątki życia,
jeżeli ich nie oświeca lampa doświadczenia przyjaź-
nam osób. To tak nieświadziwa, gdy odciąć od naro-
wego życia, i tak już słabem błądzącym tętnem, włas-
po zostawieni siłom, jedni z młodzieży na duchu słab-
marnej, na niepożądanych społeczeństwach, bo na-
dusznych wzbijając się samolubów, — drudzy, o siłę

napisał

Julian Klaczko.

(Ciąg dalszy zob. nr. 206, 207, 208, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216 i 217 Dzienn.).

Bólgar jeden zauważył, że to z łona jego narodu wyszli niedgdy dwaj posłańcy boscy, którym proporzec wpośrodku namiotu powieja, i że to właśnie świętym z wdziedzica rozległe plemię wspólny język święty, ów liturgiczny język słowiański wciął więc ztąd pochob, by przypomnieć szlachetnym i potężnym pobratymcom rosyjskim ich obowiązki względem uciśnionej Bólgarii, i w taki sposób to dobrze już nam znanem kół wspomnień i zachęcał to czytelnika retoryka „biciady“, gdy nagle wymówił kłótnię, a imię to, mówiąc słowami poety, „wywołało straszne eumenidy“

Pominawszy kilka aluzji pobieżnych i postać Judasza, wywołaną w wierszach p. Tiutezewa, zdawało się dotąd, że tak Moskale jak przyjezdni Słowianie postanowili w milczeniu zaniechać wszelkiej wzmianki o Polsce i nie poruszać sprawy jeszcze krwawej zbroczoności i jeszcze taś świeżej. Milczenie to przzerwano w Sokolnikach.

PP. Palacki i Rieger, którzy w Paryżu zobowiązali się albo raczej przyjęli wyzwanie, „że wypowiedzą słowa prawdy Moskalom co do ich zachowywania się w Polsce“, wybrali tę ostatnią i wielką uroczystość słowiańską, aby dotrzymać danego słowa. Hasło, w skutek widocznej umowy dał p. Pagodin, ów gwałtowny profesor, którego nawet własni przyjaciele „z głupia frant“ nazywają i który jedynie przez swe nataczyste występowania przeciw powstaniu w Warszawie, i przez huczne toasty wznoszone na cześć Murawiewa, zdołał wyjść z niełaski w jaką popadł pod koniec poprzedniego panowania. O to wodząc radosnym okiem po rodzinie słowiańskiej, tak ściśle złączonej na tej braterskiej biesiadzie i tak kompletnie zebranej: — „Kompletne? zwołał naraz, nie! bo nie widzę Polaków... Gdzież oni? Niestety! jedyni z pośród wszystkich Słowian stronią z daleka, i podczas, gdy wszystkie dzieci jednej ojczyzny tu sobie dłoń podają, oni niewiedzieć trwają w przemierzaniu z odwiecznymi wrogami naszego plemienia! Lecz nie wyłączajmy ich z nas zawsze z naszej rodziny, czekajmy, może ślepotą ich opęści i uznają swe winy. A gdyby chcieli zapomnieć o swej przeszłości, wyrzec się nienawiści i powierzyć się wreszcie łaskawości naszego najukochańszego władcy! Radosny Rosyjanin i Słowianin byłaby wtedy zupełna!...“ Wtedy powstał szmer gwałtowny a słynny „sławianofil“ p. Aksakow zapropował w imię „braterstwa“ „Zadaniem Rosjan jest przyprowadzić do skutku braterstwo Słowian przez wolność; wszelki naród słowiański, który się przemienią z tej wspólnej misji, który się odwraca od swych braci i wyrzeka się ich, wyrzeka się przez to swej własnej przyszłości“.

stenci i powinien zginąć! Takie jest niezmienn
prawo w dziejach słowiańskich...

Wtedy podniósł się p. Rieger. Pochwyciwszy w swe ręce chorągiew św. Cyryla i Strachoty, wezwał imienia tych wspólnych apostołów i odwołał się do prawa miłości i pokoju, którzy kiedyś przyszli nauczać Słowian. Przypomniał kilka razy, że w roku 1863, kiedy wszysztkie lud Zachodu sprzyjały sprawie powstania warszawskiego, oni i p. Palacki nie wahali się wystąpić przeciw temu powstaniu. „Uznaliśmy głośno i otwarcie błędy i nieprawosław Polaków, uznaliśmy słuszność wymagań rosyjskich.“ Powiedział, że nie zaprzecza wcale, że Polska przewiniła względem ludu moskiewskiego tak w przeszłości jak w czasie teraźniejszym: w przeszłości oderwała od Rosyi szereg matorosyjski i protegowała obrządek unicki; teraz za przeskądza połączeniu się Słowian i trzyma z Zachodem. „Dopóki owa nieubлагana nienawiść trwać będzie, dopóki jeden z narodów słowiańskich będzie stać po za naszymi kongressem wszechsłowiańskim, dopóki jeden z narodów słowiańskich będzie w opozycji z drugimi, dopóki nie będzie pomiędzy nami zgody, ani powedenia w naszym życiu wspólnem. Jeżeli walka między Rosyą a Polską nie ustanie, któż nam zaręczy, czy jeszcze kiedyś w chwili sposobnej Polacy nie zafowią na pomoc Niemców, których potęga wojskowa tak się wzmożła? Przewiduję z boleścią, że w tych zapasach zwycięga nie jeszcze jeden naród słowiański...“ Lecz powracając znowu do przewiniń Polaków względem Rosyi i do słusznie należącej się im kary, zapytał się jednak p. Rieger, czy to wojna niedopuszczająca żądnieć się

piacy, i czy wszelką myśl pokoju trzeba na zawsze porzucić. „Cóż trzeba zrobić, kiedy brat obraził brata i kiedy obrażony zwyciężył przeciwnika? Czy gorycz, nienawaść, mają trwać wieki? Sądze, że jest chwila, w której miłość braterska, znowu przemówić powinna; w tej stanowczej chwili bohater zwycięzca może wspaniałomyślnie do zwyciężonego brata powiedzieć: Zwyciężyłem cię, zalegam od mej łaski, mogę z tobą zrobić co mi się podoba; i jestem sprawiedliwy i jestem bratem, dając ci życie”. P. Rieger nie myślał bynajmniej wskazywać środków, które oznaczają chwilę takiego prawdopodobnego pojednania, w tym wszystkim zdawał się na serce i mądrość Aleksandra II., owego wielkomyślnego cara, „który nie tylko wielkim monarchą, ale i wielkim i szlachetnym Słowianinem.” Wyraził tylko nadzieję: „Chcę wierzyć, że łacny wyznaję wszystkie swe winy i wszystkie niesprawiedliwości, których się względem was dopuścił, że okazał i skruche, a wtedy wy ze swej strony.... Wiem, że są jeszcze jeszcze przepelnione goryczą, że rany są jeszcze nie zagojone;... lecz kiedy Polacy uszczęśliwią prawo rosyjskie, wtedy spodziewam się, że i także, jako dobrzy Słowianie, jako naród wielki, i czujący swą siłę, jako dobrzy synowie i wierni uczniowie naszych świętych apostołów, wymówicie słowo miłości i przebaczenia!...”

To pewna, że wystąpienie z podobną mową w o-
podobnego zgromadzenia nie było bez pewnej zaśluzgi i
wet wymagało może pewnej odwagi, a jednakże jakże
oedza znieważała historią, prawdę i sumienie ludzkie
kież okropne niekto kłamstwa i sromoty usiłował m-

szęj konstrukcyi ducha, nieznając społeczeństwa, widząc przed sobą tylko tabulę, rasam, fantastyczne tworzą projekta, o których niepraktyczności są zdani dopiero zawiadzoną pouczeni nadzieją, tracą energią, tępą siłą: w ten sposób marnieją czystokroć całe pokolenia, najpiękniejsze ofiary w niwecz się obracają, owszem, często-kroć jeszcze i szkodę krajowi przynoszą. Jednakże w tym nie tyle winy młodzieży, ile tych, co ją krajowi wychowawali: a obowiązki swych zanieśli, bo słusznie powiedziano: Jaką sobie wychowamy młodzież, taką będziemy mieli przyszłość. Społeczeństwa więc jest rzeczą, by młodzież zdrowiem zasilali sokami. Młodzież zaś świadoma tego, że pod kontrolą opinii całego kraju zostaje, przez pojedynczych ludzi, co się do niej życzliwie zbliżają, z dotychczasowem życiem związana, nie wniknie w nie ani luzem jednostkami, ani za abstrakcyjnemi pomysłami goniącą falangą, lecz tylko młodem ciepłem w długich trudach wybiegłe społeczeństwo rozgrzeje a siły swe zaprawdę nie na próżno wprzędzie w rydwan narodu.

Jeżeli powyższe zasady zgadzają się ze zdaniem redakcyi, to użycie, szanowny redaktorze, tym kilku słowem miejsca w kolumnach waszego Dziennika, co więcej, rzucano tu myśl, jako nader ważną, rozwinięć szerzej i nieprzebieżnie przypominać ją krajowi, aż się stanie jedną z najpopularniejszych prawd, uznawaną przez wszystkich i przez wszystkich wykonywaną.

Ze zaś każdą dobrą teorią należy zastoso- wywać w praktyce, przedsięwzięciem skreślić wam choćby pobieżną wiadomość o młodzieży w uniwersytecie lwowskim, niejako sprawozdanie o jej stosunkach całej publiczności polskiej.

Uniwersytet nasz jest niekompletny. Brak mu bowiem wydziału lekarskiego, zastąpionego dość lichą szkołą chirurgiczną. O wydziale teologicznym (oczywiście katolickim, innego nie ma) nie wiele da się powiedzieć, treść to mniej więcej we wszystkich uniwersytetach ta sama, o zdolnościach profesorów wyrokować trudno, językiem wykładowym łacina, pastoralna tylko po polsku i rusku, podług obrządku, zresztą wykłady wspólne. Liczba ruskich alumnów przechodzi 200, łacińskich 100, jedni i drudzy mieszkają w seminariach, rozumie się osobnych. Alumni żyją oddzielnie od reszty młodzieży akademickiej, a nawet między seminariami żadnych prawie stosunków nie ma. Seminarium ruskie stoi pod zarządem Świętojuców, a dziś już otwarcie Moskali. Nie dziw więc, że młodzież, przez lat czterech ich wyłączeniem poddana wpływowi, wychodzi przejęta na wskroś głęboką nienawiścią nie tylko do polskości ale i do katolicyzmu. W seminarium łacińskim do niedawna panowała wielce naganna niedbałość i niezrozumienie stanowiska; i tak np. nie wolno było alumnom słuchać innych wykładow, jak tylko przepisanych teologicznych. Dziś jednakże rzeczy się zupełnie zmieniły, a po światłem przewodnictwem ks. kanonika Soleckiego godzi się spodziewać, że z dzisiejszych alumnów wyjdą gorliwi o swą trzodę pastersze, niepotrzebujący się trudzić nad połączeniem obowiązków względem Kościoła i kraju, bo pojmując dobrze, że w obec germańskiego protestantyzmu i moskiewskiej schizmy na ziemi naszej póty stanie katolicyzm, póki Polski i Polaków.

Dwa drugie wydziały t. j. filozoficzny i prawny stanowią główny pień uniwersytetu, pierwszy liczy wyżej 100, drugi do 300 słuchaczy. Językiem wykładowym do- dotąd niemiecki; do niedawna jedynymi wyjątkami były: katedra języka i literatury polskiej, z którą wykładali od blisko 10 zasłużony w literaturze prof. dr. Antoni Małecki, Wielkopoleński, i katedra języka i literatury ruskiej (małoruskiej, rusińskiej), z którą przez długie czasy sze- zył bezkarnie moskiewskim słynny w tej mierze Holowacki (usunięty dopiero w tym roku); wreszcie zaprowa- dzone w r. 1862 dwie katedry ruskie prawa karnego i tego- goż postępowania (dr. Srokowski) i postępowania cywil- nego (dr. Topuszanski). Obie nauki słabo uczęszczane. W końcu z początkiem ubiegłego półroczu utworzono trzy katedry polskie a mianowicie: prawa cywilnego (dr. Zródlowski), prawa i postępowania karnego (dr. Gryziecki) i postępowania cywilnego (dr. Kabat), a dotychcza- sowy niemiecki wykład prawa rzymskiego dr. Zielonackiego przeniesiono na polski, systemizując w tym przed- miocie katedrę polską raz na zawsze. Obok katedr pol- skich a w/głędnie ruskich istnieją i niemieckie, zaprawdę bezużyteczne już to z powodu małej ilości słuchaczy Niemców, już to dla tego, że profesorowie Polacy po- stawiają o wiele za sobą profesorów Niemców w nauko- wymi zawodzie. Jedyny wyjątek stanowi tu może, że młody prof. Gryziecki nie dorówna jeszcze prof. Rulwici, jeden z pierwszych znakomitości prawnych w Austrii; nie idzie jednak wcale o to, by nie miał z czasem doskonale go zastąpić; lecz za to żadną miarą nie równać się Hote- rowi z Zielonackim, Fungorowi z Zródlowskim, Morowi z Kabatem. Statystyczne daty pouczają, że polskie wy- kłady liczą absolutną większość słuchaczy, z wyjątkiem wykładu prawa karnego, na 160 zaś Polaków, uczęszcza- jących na wspomniane przedmioty, 24 tylko słucha- wykładow niemieckich. Na ten temat odbyła się żwawa po- lemika między Dziennikiem Lwowskim a ową większością, wykładów polskich słuchającą. Do tej walki wniósł się potem 7 Polaków, z których 24 ger- manofilów, którzy miasto obrony swego antynarod- owego postępkę, ciskali zjadliwie obelgi na tych, co się ujęli za czcią młodzieży polskiej. Ich usilne trze- manie się anonimowym jest najlepszą ilustracją ich rzeko- mo dobrej sprawy. Wspominam o tej rzeczy, gdyż narobiła ona w swoim czasie nader wiele hałasu

przybrać w szatę dobrych zamiarów! Jakżeż mógł zarzu- cać Polsce, że oderwała szepcz małosyjski od Rosji w chwili, kiedy Rosji nie było jeszcze na świecie, kiedy sam zawiązek przyszłego państwa Romanowów, księstwo moskiewskie jęczało pod jarzmem Mongołów? Czyż wypadało dziecku cywilizacji zachodniej, reprezentantowi Czech katolickich, wyrzucać Polsce, że chciała zachować swe kraje od jadowitego wpływu byzantyzmu, że popierała obrządek unicki, ów jedyny wiodomy środek, ażeby wy- dzielić ludność koczowniczą wschodniego naprawdę na drogę wolności i postępu? A cóż powiedzieć o owych te- razniejszych przewrótach i niesprawiedliwościach Polski względem Rosyi! Jakżeż nazwać ową oratorską rzecz- ność, która pomijając milczeniem straszne konwulsje za- mordowanego narodu, mówi, o niezgodności jeszcze ra- nach? Jego oprawców? Cóż powiedzieć o to rozumowa- nie, które przemienia rolę i przekręca znaczenie niewinno- ści i występku? Jest coś jeszcze gorszego, jak używanie mowy na pokrycie myśli, a tym jest zbezczeszczenie myśli; jest coś smutniejszego, jak otaczanie złego uczucia po- zarami cnoty, a tym jest nazywanie pocziwłości uczucia wy- razem nikiemnym i poniżającym... Tymczasem słowa p. Riegera, choć tak były poniżające dla Polski i tak schle- biały wszelkim instynktom i drażliwym stronom ludu moskiewskiego, wywołały jednak prawdziwą burzę. Mówca dotychczas tak lubiony i obśypywany co chwila oklaskami, doznał tą razą nieprzychylnego przyjęcia;

między szerszą publicznością; niepotrzebuje dodawać, że opinia publiczna stała się za polskim oświadczyła wy- kładem.

Prócz polskich wykładow i Dr. Rulfi, reszta gorzej niż mierne. Dodac należy prawie zupełny brak prawa państwowego i administracyjnego. — Na wydziale filo- zoficznym filologią wykładają zapisani z Prus dr. Kergel i dr. Linker, pedanci jakich mało, jedynie drobniagami gramatykami się zajmując, o ducha klasycyzmu nie wy- tają. Ztąd też i młodzież przez nich kształcona zapo- minia owę słynną zwrotkę pieśni filaretów:

Książ łacińskich, greckich stei,
Lecz nie na to, byś w nich gnił,
Lecz byś żył tak jako Greci,
Jak Rzymianin bił.

Najgorsze skutki spływają ztąd na biednych uczniów gimnazji, lynch, którym z wielkiego ferworu gdzieniedzie- kają się uczyć nawet cyfr paragrafowych z gramatyki (sic) tak np. gdy mowa o praesens historicum, to u niektórych profesorów uczeń jest obowiązany, nie regułę samą ale tylko liczbę, paragraf itd. podług gramatyki Schulza zacytować. Profesor historii dr. Zeisberg, człowiek młody nader pra- cowity ale pozbawiony wszelkiego szerszego poglądu na dziejowy pochod ludzkości, ćwiczy dowcip swych uczniów na pytaniami jak n. p.: „Ciepli Cyrus zginął w bitwie z Massagetami, w jaki sposób jeżeli jego pochowano w Pa- sargadach! Nieprawdaż, że warto trochę głowę potrudzić by wyostać rzeczywistą prawdę? Fizykę wykłada bardzo dobrze dr. Hundel, resztę nauk przetrzyconych niżej zera a o filozofii lepiej nie wspominać. Na całym wydziale ja- śniejsej prawdziwą wartość i zasługę jedynie tylko kate- dra literatury polskiej. — Dodajmy do tego smutnego obrazu jeszcze brak książek. Biblioteka uniwersytecka wcale nie wielka, Ossolińskich nie pożyczają a tylko w ran- nych godzinach otwarta; wszystkie więc potrzeby musi zaspokajać biblioteka Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, którą szlachetny właściciel na użytek młodzieży otworzył. Lecz sama jedna wszystkim potrzebom wystarczyć nie może. Ztąd też i naukowoci jako taka stoi u młodzieży naszój o wiele niżej średniego stanu żądanej zwykłe wyso- kości. By jednak być zupełnie sprawiedliwym, trzeba uważać na niezwykle ubóstwo między młodzieżą, tak że akademik nie zmuszony pracować na kawałek codziennego chleba omdleć do wyjątków nie należy.

Przyjemniejszy za to widok przedstawia towarzyskie życie młodzieży. Rok 18-3 sprawił wielką lukę pomiędzy dawnym a nowym pokoleniem akademickim, przerw- i wszelką tradycję. Od r. 1864 zaczęło się wyrabiać nowe, nieznane dotąd wszechniej naszej życie koleżeńskie, a rzecz to wcale nie małej wagi, gdyż zwać należy, że koleżeństwo wszokółach to zaród solidarności w przyszłym życiu obywatelskim, społecznym i narodowym; brak zaś tej solidarności pono czy nie jedną z najgłówniejszych wad naszych. Powoli i opinia zaczyna się wyrabiać, jak tego dowodem owa wyż wzmiankowana większość na polskich wykładow: Do tego wszystkiego mocno przyczyniają się stowarzyszenia akademickie. Od niejakiego czasu daje się czuć w prowincyi naszej silny ruch stowarzysze- niowy, lecz słuszność nakazuje wyznać, że najprzód objawił się on między młodzieżą. Zaledwie przy końcu kwietnia 1865 zniesiono stan obłąkania, a już w dwa miesiące później powstał towarzystwo „Bratniej Pomocy“. Prośba ta, pier- wej po dwakroć odrzucona, wreszcie po długich rokowa- niach pomyślnie otrzymała skutek i już w styczniu r. 1866 ukonstytuowało się towarzystwo, licząc najprzód niżej 200 zaś do 330 członków. Zaczęto bez grosza; dziś fundusz bieżący wynosi 1150 zł. r. w. a., fundusz pożycz- kowy 200 zł. r. a równa prawie ilość rozdano w jedno- razowych bezzwrotnych zapomogach. Równocześnie z tą koncesją podano o drugą instytucję o „Czytelnią akade- micką“. Rzecz ta napotkała na większe trudności ze strony władz. Ostatecznie jednak od marca r. b. i ta in- stytucja weszła w życie. Łatwość dostania czasopism naukowych i dzieł co nowszych z drugiej strony łatwiejsze stykanie się kolegow wpływa bardzo zbawienne i na nau- kowość i na życie towarzyskie. Obiedwie te instytucje są bardzo dobrze prowadzone i chociaż dla uniknięcia możliwych starć nigdzie tego nie wypowiedziano na wskroś szczeropolskie. Tak więc młodzież nasza mimo małych usterek, mimo niezbyt gorącej gorliwości o naukę, na do- brzej jest drodze, wytrwałości jej tylko potrzeba. Szczęść jej Boże!

Pobieżną tę rzecz o stosunkach młodzieży uni- wersyteckiej Lwowskiej kończę serdecznem wezwaniem do braci akademików Polaków w uniwersytetach wrocław- skim, berlińskim, królewieckim lub którym bądź innym, by nas nawzajem obszerną relacją o swych stosunkach poznałomi. W ten sposób i kraj dowie się, co robi mło- dzież a młodzież znowu o sobie się dowie, pozna się, zbliży się może, różne gdzie niegdzie pojęcia do jednego sprowadzi mianowicie; a gdy niezadługo na nią kolej przyjdzie, to mimo ogromnych przestrzeni, mimo dzielą- cych ją granic i co najgłębsza, jak najróżnorodniejszych wpływów, pod którymi wzrosła, znkną dotychczasowe różnice a nowe pokolenie wystąpi w życiu politycznym jak jeden mąż, jak na obywateli jednego kraju, na synów tej samej Ojczyzny przystało.

W.

Lwów, 15 września.
(7) Radca nadworny p. Mündel wysłany z Wiednia jako komisarz rządowy w sprawie powodzi z sumą 250,000, przeznaczoną na wsparcie okolic dotkniętych powodzią, przybył do Lwowa. P. Mündel wydał wszystkiego tylko

w czasie jego mowy powstał szmer niezadowolenia, sy- kano i przerywano mu raz po raz gwałtownie, a kiedy skończył przytulony grzotom nagany odprowadził go aż na miejsce. „Nie pojmuje, mówi G. z. e. t. Moskiew- ska, do jakiego praktycznego rezultatu mogły podob- ne mowy doprowadzić, lecz wszyscy czuli, że konieczne trzeba było na nie odpowiedzieć. Powszechnie niezado- wolenie ogarnęło publiczność, całe zgromadzenie do- znawało przykrego zakłopotania; lecz wszystko to pier- chło natychmiast „skoro“ pod chorągwią s. Cyryla i Stra- choty ukazał się książę Czerskaski.“

Czytelnik pisma Revue przypomina sobie zapewne piękne jedno opowiadanie, w którym utalentowany roman- sopolisarz skreślił typ ducha rosyjskiego, a głęboką i filo- zoficzną prawdę tego obrazka „potrafił tylko ten należycie ocenić, kto przeszedł obok szkoły niewoli moskiewskiej. Hr. Kostia należy do ludzi dobrze wychowanych, uprzej- mych, dowcipnych, uczonych nawet, ale ma córkę, której rysy budzą w nim jakieś niemiłe wspomnienie. Chce zmienić te rysy, ucina pięknej dziewczyny włosy, narzuca jej ubiór, wychowanie i zatrudnienia chłopca; sili się na wszelkie sposoby, żeby w niej zatrzeć śmiech, wdzięku, uczucia dziewczęcy, zakazuje jej być kobietą; w obec świata w obec swego ojca, w obec siebie samą, musi być mężczyzną!... Poprawiać dzieło boskie, przerabiać na nowo duszę, przynuszać istotę ludzką, żeby zmieniła indywidualność, osobistość i pień nawet — to oż to myśl prawdziwie moskiewska! to przedewszystkiem obraz systemu moskiewskiego w Polsce i prawdziwie można powiedzieć, że żywe wcielenie tego systemu wystąpiło

171,000 guldenów, resztę pieniędzy przywiózł ze sobą, gdyż zdaniem jego szkody wylewami stracone nie są tak wielkie, by aż 200,000 guldenów na wsparcie wydać było potrzeba. P. Mündel widocznie nie chciał widzieć nie- szczęśliwego powodzią zrzadzonych, bo nawet niektórych po- wiatów jak Lisko wcale nie wchodził a był tak swego pe- wnym, tyle mu na menażowaniu pieniędzy sobie powie- rzonych zależało, że jakkolwiek zupełnie — oby, nie znając stosunków krajowych gł- su i uwag delegatów wydziału krajowego wcale nie uwzględnił. Z wszystkich też stron nadchodzą skargi na postępowanie p. komisarza rządo- wego, który częstokroć rodzinie włościańskiej, która nie- tylko cały dobytek straciła nietylko pod gołym niebem, ale której woda nawet kawał ojcowizny ze sobą uniosła, po 3 do 5 guldenów zapomogi dawał. Nie wąpi- jem, że sumę, którą p. H. frat zaoszczędził, wygzekuje od niego wydział krajowy, gdyż nędra w wielu okolicach jest tak wielką, iż konieczną jest rzeczą dać nieszczęśliwym nową a odpowiedniejszą zapomogę.

Wspomniałem kilkakrotnie o domu obłąkanych, który ma być tu na Kulparkowie pod Lwowem wystawionym. Cesarz podczas swego ostatniego bytności w Lwowie daro- wał na cel takiego zakładu docho- z jednej loteryi w me- narchii rozpisanej. Na rachunek tego docho- zakupił rząd grunta na Kulparkowie, które się mu pod taki d- um odpowiedniemi zdawały. Grunta te i sumę uzyskaną z lo- teryi oddał rząd teraz wydziałowi krajowemu i ten posta- nowił przystąpić bezwzględnie do wykonania zamierzonego dzieła. Ze jednak wydział krajowy nie uważał miejsca, na którym zakład ma stanąć tak odpowiedniem jak rz- u, który by nabył, wabano się dotąd z powzięciem ostateczne- go postanowienia, tem bardziej, że była wątpliwość czy woda z wykopanej tamże studni jest dobrą i czy w dosta- tecznej dla takiego zakładu ilości. Chcąc powziąć sta- nowczą decyzję, polecono chemikowi tutejszemu p. Tepie rozebranie wody i powołano komisję lekarską, dla zaopi- niowania czy miejsce przez rząd wybrane jest stosowne. Nadto wezwano z Wiednia dra Marescha, by i jego zasię- gnięć zdania pod tym względem i rady w jaki sposób naj- lepiej zakład taki urządzić można. P. Maresch przy- jechał istotnie z Wiednia i w piątek wraz z komisją, zo- żoną z lekarzy pp. Ziembickiego, Gąbarkowskiego, Cha- dzynskiego, Bertleja (dzisiejszego dyrektora szpitalu), Neu- hausera i Nagla, udał się do Kulparkowa. Tak p. Maresch jak i cała komisja są tego zdania, że zakład obłąkanych na 300 chorych może na rzeczonych stanąć gruntach, że brakowi ogrodów łatwo da się zapobiedz, że więc wybór miejsca na ten cel przeznaczony uznają za odpowiedni, tem bardziej, że chemiczny rozbiór p. Tepy wykazał, iż woda jest zdrową i dobrą. Zdanie to komisji będzie za- pewne decydującem i wkrótce można się spodziewać, że wydział krajowy do budowy gmachu i zakładania ogrodu przystąpi. Wprawdzie nie wszyscy kompetentni do są- dzenia w tym względzie zgadzają się ze zdaniem Marescha i większości komisji, mimo to trudno, by wydział krajowy za inną jak za komisji tej mógł pójść opinią.

Rady powiatowe poczynają się konstituować. Zachodzi jednak pytanie zasadnicze, rozwiązywane inaczey przez namiestnictwo a inaczey przez wy- dział krajowy, a to: kiedy Rada powiatowa za ukonstytuowaną uważać się może. Według ustawy wysta- wia naczelnik powiatu wybranym do Rady powiatowej członkom, przekonawszy się, czy wybrani byli istotnie po- dług istniejących ustaw wybieralności certyfikaty i zwa- ywa ich na pierwsze posiedzenie. Radni, zgromadziwszy się, odbierają od naczelnika powiatu akta wyborcze, wybierają z pomiędzy siebie tymczasowego marszałka jako prze- wodniczącego i sprawdzają wybory. Skoro wybory spra- wdzone zostaną, czyni Rada stanowczy wybór marszałka powiatowego i jego zastępcy i takowy na ręce namiestnic- twa cesarskiego do zatwierdzenia przekłada. Otóż chodzi o to, czy już po dokonaniu tych czynności uważana być może Rada powiatowa za ukonstytuowaną czy nie. Na- miestnictwo jest tego przekonania, które zresztą nie wszy- scy podzielają, zwłaszcza, że ustawa wyraźnie tego nie rzeka, iż jak długo wybór marszałka i wicemarszałka przez cesarza zatwierdzonym nie zostanie, Rada powia- towa ukonstytuowaną nie jest i przyznanych jej ustaw gminną czynności rozpoczynać nie może. Trudno przy- puszczać, by zdanie namiestnictwa upadło.

Członkowie Rady państwa, bawiący tu, wybierają się do Wiednia, gdyż od dziś za tydzień odbędzie się przed- wstępna narada delegacji polskiej w Wiedniu co do dal- szego w Radzie państwa postępowania. Według najnow- szych doniesień z Wiednia jest usposobienie nietylko sfer rządzących, ale i kół niemieckich, rz- wodzących w Radzie państwa i po za nią bardzo dla nas przychylne. Dowodem są tego zresztą i artykuły dzienników wiedeńskich na które niezawodnie zwrócić się już, uwagę, mianowicie Debatte, która z okazji rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem wzywa rząd do silnego popierania ży- wiołu polskiego, gdyż czas już by Austrija spłaciła winy dług Polsce, i centralistycznej a nam dawniej wro- giej Neue freie Presse, napisany z powodu artykułu Kłaczki o zjeździe moskiewskim.

W piątek pierwszy koncert panny Patti a w sobotę drugi. Miejsca wszystkie już rozebrane, choć ceny jak na nasze stosunki szalenie wysokie.

Syn ks. marszałka, ks. Adam Sapieha, niebezpiecznie był chory. Obawiano się nawet o życie księcia; przecięto jednak szczęśliwie karbunkul, który się był wysadził na tylną część głowy i dziś już najmniejszego nie ma nie- bezpieczeństwa.

w Sokolnikach, żeby odpowiedzieć na mowę p. Rieger!... Potomek rodziny tatarskiej z Czerkiesji, książę Czer- kaski, nie wypróbował się jeszcze w żadnej służbie publicznej, nie przeszedł żadnej gałęzi jakiegokolwiek administracji, gdy nagle dzięki protekcyi wielkiej księ- żnej Heleny, został Justynianem i Lykurgiem kraju, który mu był zupełnie obcy. Mianowany szefem wy- działu spraw wewnętrznych i wyznany po wypadkach roku 1863 otrzymał misję „organizowania Polski“ i przystąpił do tej sprawy z planem pewnym i goto- wym, którego formułę wypowiedział zresztą krótko i jasno każdemu, kto jej chciał słuchać. Postanowił przeisto- czyć duszę Polski, „wykorzystać z niej łaciniizm i za- szczepić na jego miejscu prawdziwą cywilizację sło- wiańską“. Czerkaski, w którego postaci przebiega diwna mieszanina Azyatyka, biurokraty i słowianofila, położył sobie za obowiązek utworzyć lud zupełnie nowy i „czysto słowiański“ z narodu, który już dziesięć wie- ków istnienia liczy, z narodu, który p. Czerkaski na- zwał „feodalnym“ dla tego, że po prostu był katolic- kim i zachodnim. Kraj miał silnie uorganizowaną administrację, — p. Czerkaski ją zniszczył; desęć dobrze uregulowane finanse, — zrujnował je; stolicę bardzo oży- wioną, — zrobił z niej miasto prowincjonalne; wywołał straszne zamieszanie, z którego powstanie jeszcze w końcu jak Kurdistan albo Dahomey w samym środku Europy. Poprzedzając nazwiska miast i szlady kramów, urzą- dził nauki w liceach i spisy potraw w restauracjach; zaprowadził jednego dnia w szkołach elementarnych nowe abecadło swego wynalazku: język był jeszcze

Wiedeń, 17 września.
XX Fiat lux! — i rozstąpiły się przecie czarne chmury po nad czynnościami obywateli deputacyi nagro- madzone, a rozjaśnił się horyzont, grożący jeżeli nie bu- rzą, to długą państwową słągą. Dziś więc można powie- dzieć, iż deputacyjne układy weszły na dobrą i pewną drogę, iż niezadługo deputacye skończą swoje czynności. Czyli pomyślnie dla stron mających płacić? o to nie py- tać. skoro z próżnego dżbanu nikt jeszcze nie zdołał na- pełnić czaszy. Czyli także z zadowoleniem dla wszyst- kich? i to trudno powiedzieć — skoro dotąd nie ma takiego człowieka, ani też takich wspólnych interesów, któreby wszystkim zarówno dogadzać mogły. Ale dość na tem, że znalazły już punkt oparcia dla siebie, i że na tym punkcie pojednanie i zgoda mogą nastąpić, a czyli mniej lub więcej korzystnie, czyli z mniejszem lub większem zadowoleniem dla różnych interesów i ludzi — to przecie Austrija jako państwo na tem korzyść odniesie, bo się w wewnętrzną skonsoliduje siłę.

Propozycją rządową ostatecznie w resztę sobotę podpisali nie tylko ministrowie Beke i Lonyay, ale za- razem br. Beust i hr. Andrássy, aby dać jej w ten spo- sób silniejszy wyraz zapatrywania się i zgody wszystkich ministrów obydwoch połów monarchii. Wczoraj w po- niedziałek owo przedłożenie rządowe dostało się do r- k przewodniczących w deputacjach a odtąd toczą się w nich dalsze rady nad tym przedmiotem, które nikt teraz już nie wąpi, że skończą się przyjęciem propozycyi rządowej a w ten sposób i załatwienie zostaną wkrótce czynności de- putacyjne. Jakże jednak w ten sposób i na takich po- stawach do końca w deputacjach doprowadzona ugoda znajdzie później w obydwóch parlamentach przyjęcie, nie trudno także się zgadzać. W sejmie węgierskim będzie na nią bez wątpienia powstawać lewica z Madorosem na czele i gdzie wiele chałasować i pięknych wyrzucac frazesów nad przeciążeniem Węgrów co do przypadającej na nich kwoty do opłacania. Węgrów atoli sejm rozsz- dna i umiarkowana pod kierunkiem Deaka przyjmie tę ugode jako konieczność polityczną, w obecnym państwo- wych stosunkach, na których ustaleniu Węgrów równie zależy. W radzie państwa centralizacyjni deklatorowie niemieccy będą równie wyrzekać, paląc szniste mowy o pre- ponderancyi węgierskiej i o tem, że małą stóskunkowo na Węgrów naznaczono kwotę Lecz większość także i tutaj pójdzie pośrednią drogą, a konieczność polityczną mając na względzie, przyjmie i zatwierdzi ugode zrobioną w de- putacjach. Lonyay i Andrássy doręczyli węgierskiej de- putacyi rządowe przedłożenie, a zarazem wyjaśniali swo- je nanie zapatrywanie. Tutejszej doręczyli Beke i hr. Taafa, tak samo usiłując przekonać tutejszych deputatów o stó- sowności wynalezioną podstawy i konieczności doprowa- dzenia ugody.

Rząd w swojej propozycji rozkłada na Węgry kwotę 30 na sto na opędzenie spraw wspólnych. (Deputacya węgierska zgadzała się dotąd tylko na 27 1/2), a zatem na część tutejszą przypada 70 na sto do płaty. Na pokrycie zaś długu państwa rząd stracił od ogólnej sumy całego długu 500 milionów, czyli wpłatę od nich procentów 25 milionów jako praeicipium długu, do którego Węgrzy nie mają być obowiązani, a tem samem opłata tych 25 milionów wyłączenie na tutejszej połowie ma ciążyć. Do opłaty zaś procentów od reszty długu państwa Węgrzy mają nadal uczestniczyć w stóskunkach 30 na sto — tutejsza część więc resztę, to jest 70. (Węgrzy dawniej proponowali 25 na stóndziału a praeicipium oznaczali na 600 milionów czyli 30 milionów procentów.) W ogóle zatem ministrowie węgierscy posunęli cały stóskunek do płat węgierskich wyżej, blisko o 7 1/2 procentu, a nadto z praeicipium usu- nęli 5 milionów. Co znowu wszystko razem obliczone na kwotę wyniesie około 5 milionów więcej do opłacenia przez Węgrów niżeli dotąd płacili. Na Cisliawę znowu przez uznanie owego praeicipium, czyli procenta 25 milionów na korzyść Węgrów, z opłacania procentów przypada wła- ściwie przysrost ciężaru o 7 i pół miliona, licząc stóskunko- wo udział węgierski w długu państwa 30 na sto, a tutej- szy 70. Przysrost to i ciężar jest nielada wprawdzie, lecz dla milęj zgody z Węgrami trudno się od niego uchylać, zyskując w zamian za to utrwalenie węgierskiej ugody, wzrost tem samem siły państwowej, a zarazem w skutek tegoż nieodzowną p a r i t a s konstytucyjnych swobód dla tutejszej połowy monarchii, a więcę utrwalenie się przez to konstytucyjnego rządowego systemu. W ten sposób pociesza się tutaj przynaj- mniej wielu co do konieczności owej dopłaty za Węgrów, ze straconej sumy długu przypaść mającej, które znow siedm milionów redukują się właściwie na 2 do 3 milio- nów, gdyby wytrącić z praeicipium, przyjęto żądanie Wę- grów co do ich udziału na 28 na sto do długu państwa, jak to Węgrzy żądali. Węgrzy znowu pocieszają się, że chociaż teraz więcej o pięć milionów opłacać będą, to sumę tę zyskają i znajdują napowrót łatwo w oszczędności własnej narodowej administracji węgierskiej i w utrwa- leniu własnych stóskunków.

Co do pokrycia deficytu nie podobno nie orzeka pro- pozycją rządową, bo właściwie sprawa ta nawet nie na- leży do zakresu deputacyi, lecz do zakresu tutejszej rady państwa i sejmu węgierskiego — a właściwi do de- legacyi, z obydwoich tych ciał obradujących mających się później wytworzyć do obrad nad wspólnym budżetem państwa. Deficyt jednak, który ma wynieść od 50 do 60 milionów, rząd podobno zamysla pokryć na teraz pożycz- ką przez wypuszczenie nowych salinarnych i hipotekar- nych bonów (Salinenscheine), lub wypuszczenie w obieg

polski, ale głoski były rosyjskie i greckie. Patryota ten, septyk, jak każdy dobrze wychowany Moskal, zwo- lennik owego prawowiernego ateizmu, który nie- dawno w Wilnie*) urzędownie wysławiano, stał się z nienawiści do „łacinizmu“ gorliwym i niezmordowa- nym zwynawcą / religii schyzmatyckiej. Powypędzał biskupów, rozproszył duchowieństwo, jednego poranku pojechał sam z wielką okazałością sześciokonną karetą zburić własną ręką organy kościoła w Chelmie.

Jakkolwiek wszechwładny i otoczony armią gorliwych urzędników, książę Czerkaski zwykł jednak postępować drogą spiskowców i zamykał forteli gazeciarskich. Sekciarz zawzięty i zimny finatyk zacięka się w szcze- gółach najbliższych i przecina jednym zamachem naj- ważniejsze i najdrażliwsze kwestye z zastraszającą poręcznością i wzgardliwą nieświadomością ludzi z roku 1-93. Gdy po swym przybycie do Warszawy objawił swój „plan“ jednemu z wysokich urzędników rosyjskich i maż ten, który się zestarzał w rutynie administracyj- nej, ośmielił się zrobić uwagę, że taki przewrót zupełny wymagałby przygotowań drobniagowych: „Ach! rzekł książę, ja i Milutin załatwiliśmy wszystko w wagonie z Petersburga tu dotąd.“

*) Na uczcie, którą wyprawiano dla świeżo nawróconych katolików w Wilnie, jeden z mówców, witając neofitów, powie- dział w uniesieniu, że wyżej stawia ateizm prawowierny, aniżeli przekonanie religii katolickiej. „Wiest, dziennik petersburski z 22 lipca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Zobacz Revue z 1 czerwca 1863, Polska i jej dawne prowincje.

Tegoroczne nowości na porę jesienną i zimową
osobiście zakupione w Paryżu i Londynie, a zwłaszcza wyroby na pa-
letoty, pantaloney i kompletne ubiory, oraz cienką mezką bieliznę, kra-
waty, kapelusze itd. polecają w wielkim wyborze do łaskawego uwzględ-
nienia

LOGA & BIELIŃSKI

przy placu Wilhelmowskim No. 1.

[5435]

W dniu dzisiejszym o godzinie 4 z rana zakończył swój żywot do czasu **Józef Duszyński**, dziedzic dóbr **Bakowa** w 10 roku życia. Ekspozycja zwłok z Bakowa do Pierania odbędzie się w niedzielę 22 o godzinie 4 po południu, pogrzeb w dniu następnym z rana, o czym donosi przyja- cielom i znajomym stróżka. [5431]
Żona z dziećmi.
Bakowo, dnia 19 września 1867.

Jarmark Śty Michalski tego razu odbędzie się jeszcze w Starym Rynku. [5434]
Poznań, dnia 19 września 1867.

Magistrat.

Sprzedż konieczna.
Królewski sąd powiatowy w Sre-
m. Wydział pierwszy.

Sre-
m, dnia 5 września 1867.
Nieruchomość do małżonków **Michała i Teofil Ruszczyńskich** należąca w Sre-
mie pod liczbą 14/15 położona, osza-
cowana na 16,720 tal. 2 sgr. 6 fen. wedle
taksy, mogącej być przejętą wraz z wy-
kazem hipotecznym i warunkami w registra-
turze ma być dnia
20 kwietnia 1868 r. przed południem o
godzinie 11

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych
sprzedana. [432]
Wierzyteli, którzy dla pretensji realnej,
nie okazującej się z księgi hipotecznej, za-
spokojenia z ceny kupna poszukują, winni
się z swoją pretensją po sądu zgłosić.

Sprzedż konieczna.
Królewski sąd powiatowy w Poznaniu.
Wydział dla spraw ewilnych.

Poznań, dnia 6 lipca 1867.
Nieruchomość do **Małżeja i Małgorzaty**
małżonków **Strolińskich** należąca we ws-
tawie pod liczbą 19 położona, oszacowana
na 5610 tal. 4 sgr. 8 fen. wedle taksy,
mogącej być przejętą wraz z wykazem hi-
potecznym w rejestraturze, ma być
dnia 20 stycznia 1868 przed południem o
godzinie 11

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych
sprzedana.

Wierzyteli, którzy co do pretensji realnej
nie wykazującej się z księgi hipotecznej
poszukują z ceny kupna, zaspokojenia, do-
nas zgłosić się winni. [4396]
Nowy kurs przygotowawczy do egzaminu
do jednorocznej służby rozpoczyna się dnia
października rb. [5436]

Dr. Wentzel,
Fryderykowska ul. No. 24.

Pana **Ant. Z.**..... Dr. phil., uprasza się
o spłacenie długu honorowego. Może przy
pominięciu obowiązku drogi publicznej okazać
się skutecznym.
Berlin, Brunnen-Str. 150.
[5419] **T. Baglewski, cand. arch.**

Une Anglaise
musicienne, élève d'un convent français,
deux Françaises et des Gouverneurs fran-
çais et polonais desirant trouver des places.
S'adresser: Mme O. Druln, n. Breslau.

Kand. filologii, katolik, muzykalny, po-
szukuje posady nauczyciela domowego w
W. Księstwie Poznańskim. Oferty u p. **A.**
K. p. ste restante Świdnica (Schweidnitz
Schlesien) franko. [5422]

Browar W. Szymanowski
go potrzebuje buchaltera, Polaka,
obezanego z językiem polskim i nie-
mieckim.

Osobiste przedstawienie i dobra re-
komendacja są potrzebne.
Grodzisk. [5281]

Poszukuje się od 1 października rb.
w swym wozdwie biegłego **Kucha-
rza** żonatego. Reflektanci niech prze-
ślą swoje świadectwa na ręce pana **Zbo-
rańskiego**, kupca w Pleszewie. (5372).

Zaproszenie do prenumeraty
na Dziennik
„**CZAS.**“

Przedpłata kwartalna w państwie Austry-
ackim wynosi.....6 złr. w austr.
w Pruskiej.....4 tal. 8 sgr.
Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy
pocztowe.

Księgarnia **L. Merzbacha** otrzymała
następujące nowości:
J. I. Kraszewski. Półdjabła Weneckie, 1
tal. 10 sgr.
E. Laboulaye. Paryż w Ameryce, 1 tal.
10 sgr.

Dzieje Polski wierszem dla dzieci z uwa-
gami, 12 sgr.
Hosowski Konstanty. Obraz życia i za-
sług **Opatów Mogińskich**, 3 tal. 10 sgr.
Selenie, pozbierał **L. D.**, 20 sgr.
Dr. Mochnik. Początki Geometrii, przełożył
T. Sterna, 12 sgr.

W. Łoziński. Pierwsie Galicyanie, 1 tal.
22 1/2 sgr.

Młochy Wojciech. Jeografia powszechna
20 sgr.

Wolność hasłem naszym. 10 sgr.
Wojciechowski Konst. Występek i Onota.
4 powieści dla ludu, 12 sgr.

Dr. Strasburger. O bezpośrednim powsta-
niu istot, 7 sgr.

dto O Istocie i zadaniu nauk przyrodzo-
nych, prelekcja wstępna, 10 sgr.

Buław Ernest. Szkice Helweckie i Talia,
1 tal. 10 sgr.

Zamieszkałem w Poznaniu przy **W.**
Garbarach No. 13. Godziny do przy-
mowania chorych od 9-11 i od 4-5.

[5401] **Dr. Osowski.**
Gwerner, akad., szuka pod korz. war-
miejsc **Malewski,** Główno p. Poznaniem,
u p. Traeger, fr. [5413]

Parę gimnazystów na stancję zgłosić się
może u pani **Gloger,** przy Strzeleckiej ulicy
No. 8, za umiarkowaną cenę. [5416]

Umarły świadkiem.
Przed moim pół rokiem umarł nagle były
ekonom **Fr. Maisner** w Chwaliszewie pod
Poznaniem, bardzo żarliwy i w wielu ra-
zach przygodny przyjaciel pana **Feliksa** ur-
Saengera w Buku, dla czego ostatni o śmierci
pierwszego natychmiast był uwiadomiony.
Jeż umarł **p. Maisner** był rzeczywiście
wielkim przyjacielem p. Saengera, dowodzi
i to, że nawet po śmierci z pamięci swej go
nie wypuścił i już pół roku spoczywającego
w grobie w pewnej sprawie na teraz się do-
pięro toczącej, do tego z żyjącym jeszcze
i niemniej w tych samych co umarły z pa-
nem Saengerem zostającym stosunkach, sto-
larzem **Kopczyńskim** przed sądem w Gro-
dzisku na świadectwo podał.

Oto przykład przyzmi i miłości!
Buk, 27 sierpnia 18. [5071].

W drodze z Wilhelmowskiego placu przez
Nową ulicę, Rynek, Wodną ulicę, Wielkie
Garbary, Zielne ogrody i Połwiejską ulicę
znalazł **zegar damski.** i jeżeli
znalazca rzeczy go oddać w ekspedycję
Dziennika Pozn., za co na życzenie otrzyma
stosowną nagrodę. [5438].

Grobla No 25
jest bardzo obszerna, pięknie urządzo-
ne mieszkanie wraz ze stajnią, woz-
nią i 2 1/2 morgi wielkim ogrodem od
1 października rb. do wynajęcia.

Blizsza wiad. u **P. F. Nowickiego**
przy Wrocławskiej ul. No. 9. [5234]

Młyn wodny, wraz z 100 mor-
gami roli i łąk, w bliskości granicy
szląskiej, jest z powodu stosunków nie-
przewidywanych z małą zaliczką tania
do sprzedania. Blizszych szczegółów
dowiedzieć się można u **W. G.** poste
rest. Poznań. [5442].

Po śp. m. **Napoleonie Zemler-
skim,** pozostały różne obrazy historyczne,
narodowe i święte, również pajaki, figury,
różne wyłazacze itp. rzeczy.

Zwracając uwagę Sz. P. na takowe a
szczególnie dorozumienie kościoła na obraz
Wierzy Pańskiej, który w oitaru umie-
szczonym być może, upraszam o łaskawy
pokus jako wdowa. [5433]

Zemlerska, w Buku.

Do robót przygotowawczych kolei żelaznej, która ma być bu-
dowaną w Austrii, szuka się **inżynierów,** którzy pod dyrek-
cją głównego inżyniera pracować mają i obeznani są z trasowaniem,
niwelowaniem, rysowaniem, zgoda wszystkimi znajomościami, potrze-
bnymi do wypracowania projektów detalicznych.

Uprasza się, aby interesenci niżej podpisanemu podali jak naj-
prędzej swoje warunki wraz ze zaświadczeniami ich kwalifikacyi.

Rydzyń, dnia 16 września 1867. (5380).

Sekretarz księżcy
E. Blodau.

Kłosey bezwonne wedle systemu prof. **Mil-
lera** i **Dr. Schürza** z natychmiastową dezynfekcją, która
się sama us. uteczna po każdym użyciu.

Cena walczynek z opakowaniem, kształt pojedynczy
z drzewa sosnowego 1 1/2 tal. 1 1/2 tal.
w kształcie komody i krzesła z poręczami
16 1/2 tal. 21 1/2 tal.

Innych kształtów i z innego drzewa podług cennika
Dowodem zupełnej rzeczywiście bezwonnosci i sto-
sownosci miodu kłosew: najdalsze ich rozpowszechnienie
i z wszechstronnym skutkiem nastąpiło zaprowadzenie do
wielu fabryk, szpitali, hoteli, na rozmaite i niemieckie
kolejach i u niezliczonej ilości osób prywatnych

A. Toepfer,
fabrykant w Szczecinie.

FABRYKA

S. Sobeskiego w Poznaniu,

przy Placu Wilhelmowskim Nr. 3 (Hôtel du Nord)

poleca zawsze świeże:

Marecpany, cukry i czekolady,
Soki, konfitury i konserwy,

Cukry i czekoladki paryskie,
Paryskie karmelki

Czekolade: Szwajcarską, fabryki Ph. Suchard,
Drezdeńską, fabryki Jordan et Timeus.

Herbaty ostatniego sprzętu w doborowych gatunkach po cenach en-gros.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się przy starannym opakowaniu w jak najkrótszym czasie.

Właściciele: **Mieczysław Waligórski i Sp.** w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami **Ludwika Merzbach** w Poznaniu.

Fewna familia życzy sobie przyjąć od 1
października rb. uczoł mianowicie niższych
klas na stół i stancję. Prócz opieki ma-
cieryńskiej i pomocy w naukach się daje.
Blizsze wiadomości udzieli raczy pan pro-
fesor **Rymarkiewicz.** [5438]

Pomieszkanka
są do wynajęcia na st. Marcinię No. 45 na
parteeze i przy Rynku No. 10 na II i III
piętrze (grunt **Huberta**). Blizsze szczegóły
przy **Magazynowej** ul. No. 1 u

Rychlewskiego,
sądowego administratora do domów.

W nakładzie **Wiegandta i Hempla** w Ber-
linie wyszł i jest w księgarni mojej do na-
bycia:

Mentzel und v. Lengerke's
verbesserte landwirthschaftlicher
Hülfs- und Schreib-Kalender
auf das Schatzjahr
1868.

Cena w płótno oprawionego egzemplarza
22 1/2 sgr., w skórę nęj oprowie 1 tal.

M. Leitgeber.
Poznań, (Hôtel du Nord). [5443].

Obrazy
druku olejnego
landszafowe i rodzajowe, z ramami i bez
ram poleca w największym d. boze po ce-
nach najtańszych

M. Aronsohna księgarnia
Józef Jolowicz
w Bydgoszczy. [5437].

Ankwa budulcu.
W poniedziałek dnia 23 m. b. sprze-
dawać będą publicznie po południu o 4 godzi-
nie przed pomieszkaniem restauratora p.
Ascha przy **Krótkiej** ulicy najwięcej da-
jącego za natychmiastową zapłatę partę
starego budulcu, rami do okien i kilka
starych pi-cow kachlanych.

Rychlewski,
król. komisarz aukcyjny. [5445].

Aukcja.
W poniedziałek dnia 23 września r. b.
sprzedawać będą publicznie od 9 godzin
z rana w lokalu aukcyjnym przy ul. **Ma-
gazynowej** No. 1 najwięcej dającemu
za natychmiastową zapłatę rozmaite mebe
mahoniowe i inne, sprzęty domowe i ku-
chenne, pościel, materye a spo-
nie surduty, zupełnie nowe noże i widelce,
ogara itd., o 12 godzinie fortepian.

Rychlewski,
król. komisarz aukcyjny. [5447].

Księgarnia M. Rejznera poleca tanio
Książki ludowe. [5430]
Kucharz, żonaty, z d. lny w swoim fa-
ryzysła w **Kotlinie.** [5359]

Pora jesienna r. 1867.
Nowości na porę nadchodząca
w towarach jedwabnych, szalach, mate-
ryach na suknie, kobiercach, materyach na
meble, firankach, bukszlach, materyach
na paletoty itd. itd.

nadeszły i znaleźć można w magazynach moich we wszelkich artykułach najwięk-
szy wybór przy najrzetelniejszych cenach.

Żakiety, paletoty, płaszcze, } dla dam
Zupełne garnitury, }
Gotowe ubiory

zrobione według paryżkich oryginalnych modeli z najlepszych
i najnowszych materyi polecam od najtańszych do nawykwiniejszych
rodzai. [5210].

POZNAŃ,
Rynek Nr. 63.
Robert Schmidt,
(daw. Antoni Schmidt).

Alle Post-Anstalten nehmen Bestellungen an
auf die
täglich 2 Mal, auch Montags früh, im 14. Jahrgange erscheinende
Berliner

Bank- und Handels-Beitung
nebst
Courszettel, Verloosungslisten, Landwirthschaftlichem
Anzeiger,

und all dem Material, das spezifische Börsen- und Handelsblätter bieten müssen.

Der Abonnements-Preis auf dieselbe beträgt bei allen Post-Anstalten
Preussens 2 Thlr. 7 1/2 Sgr. vierteljährlich,
Hannover 2 Thlr. 5 1/2 Sgr.
des deutsch-östrerr. Post-Vereins 2 Thlr. 19 Sgr. = 4 Fl. 37 Kr. südd. Währ. viertelj.,
des Grosherzogthums Mecklenburg 2 Thlr. 30 1/2 Schl. vierteljährlich,
der österreichischen Monarchie 4 Fl. 88 Kr. öst. rr. Währ. viertelj. (19 Fl. 44 Kr. jährl.),
Polens 5 S.-R. 21 Kvk. vierteljährlich, nach den bisherigen
Russlands 14 S.-R. jährlich, Ermittlungen.

Die „Bank- und Handels-Zeitung“ bietet ihren Lesern hau tsächlich Folgendes:
Telegraphische Nachrichten. — Die wichtigsten politischen Tages-Ereignisse
und Kammerverhandlungen in p. reitloser gedrängter Darstellung — Original Corres-
pondenzen aus allen Haupt-tädten. Prompte und zuverlässige Berichterstattung über
neue Unternehmungen und die Fortentwicklung schon bestehender, über die Verhält-
nisse und Bewegungen des Geld- und Effecten-Verkehrs, über die Organisation des
Credits und der industriellen Association. — Besprechungen finanzieller und indus-
trieller Operationen. — Nachrichten für Börse und Handel. — Geschäfts-Notizen:
General-Versammlungen, Einzahlungen, Auszahlungen, Planen und Geschäfts-
stand der Banken, Eisenbahn-Verkehrungs- und industriellen Unternehmungen. El-
senbahn-Einnahmen, Verloosungen und Kündigungen. Gestohlene oder verlorene
Effecten — Concurs. Eröffnungen und Concurs-Kalender. — Cours-Bericht über
Versicherungs-, Industle, Bergwerks- und Hütten-Aten. — Uebersichts-Tabellen
verchiedener Art — Verloosungs-Kalender — Verloosungs-Listen. — Geschäfts-
Kalender allwöchentlich eine noch höhere Zusammenstellung der bevorstehenden Gene-
ral-Versammlungen, Verloosungen, Zins- und Dividenden-Auszahlungen Einzahlungen.
Tägliche vergleichende Courszettel mit allgemeinem Referat über die Berliner-
Börse. Aus auswärtigen Börsen täglich telegraphische und briefliche
Cours-Notirungen und Beiche von allen bedeutenden Börsen-Plätzen, als:
Amsterdam, Antwerpen, Bremen, Breslau, Copenhagen, Constantinopel, Cöln, Frank-
furt, Hamburg, Krkau, Leipzig, Live pool, London, Newyork, Paris, Prag, Peters-
burg, Riga, Rotterdam, Smyrna, Stettin, Stockholm, Warschau, Wien.

Tägliche Notirungen und res. rechte Berichte der Berliner Producten-
Börse. Aus auswärtigen Börsen täglich telegraphische und briefliche Berichte
mit Preisnotirungen von Getreide, — Spiritus, — Fett, aaren und Oelsaaten (Pe-
troleum) — Säsaaten. — Hopfen. — Ha f und Flachs. — Zucker. — Woll-
Baumwolle. — Manufacturen. — Vieh. — Hänt. — Felle. — Butter. — Diverse Wa-
ren. — Colonial-waaren. — Eisen, Kohlen und Metalle. — Messberichte. — Ori-
ginal-Berichte vom Lande: Fortlaufende Correspondenzen über den Stand der Saaten,
über die ruten, deren Aussichten und Resultate, von den verschiedensten Punkten
Nord- und Süd-Deutsche lands, Englands, Frankreichs und Ungarns von den anerkannt
tüchtlichsten Landwirthen. — Rechtsfälle aus dem Geschäftsleben. — Landwirth-
schaftliche u. technische Notizen. — El-fuhrlisten. — Fracht-Berichte. — li-
terungs-Berichte.

Wochenbeiblatt: Der **Landwirthschaftliche Anzeiger**
bespricht, vielfach in Original-Artikeln fachmännischer Autoritäten, das
Technische der Bodenproduction und der damit zusammen-
hängenden Cultur- und Industrie-Zweige und giebt namentlich
auch die wichtigeren Mittheilungen der französischen, engli-
schen und amerikanischen Fachpresse wieder.

Im **Nachmittagsblatte** (dem Courszet-
tel angefügt) Telegraphische Producten-Noti-
rungen aus Breslau, Cöln, Stettin, Paris von
den Mittagsbörsen desselben Tages.

Lyonski czarny
ryps i mantyne
na suknie i pokrycia na futra poleca

[5354] **K. Żupański.**
Oferta szczęścia.
Pruski losy 4kl. 1/2, aż do 1/2, r. zsy-
traudenstrasse. S. Basch Berlin, Ger. [4402]

House preservatory.
Wielokrotnie doświadczony i jedynie pa-
wny środek celem zabezpieczenia i grun-
wego usunięcia **grzyba domowego**
wedle przepisu dra **Hippel**, poleca funt po
12 1/2 sgr. Freystadt na Dolnym Śląsku
(Nieder-Schlesien) [5369]

Oskar Hornig.
Tannina
mydło balsamiczne,
prawdziwie rzetelny środek celem osi-
gnięcia w bardzo krótkim czasie pięknej
białej, miękkiej i czystej skóry poleca ka-
wałek za 5 sgr. w Poznaniu tylko [4496].

apteka Elsnera.
W Gnieźnie u **T. Teurycha,**
w Kurniku u **A. Boasa,**
w Lwówku u **J. Wolfo** na,
w Sre- u **J. Tadzyskiego,**
w Wrześni u **K. Winkowskiego.**

Oliwę do maszyn i petro-
olum poleca tania (5367)
Zboralski w Pleszewie.

A. R. Günthera
środek desinfekcyjny
(powietrze czyszczący)
sprzedaje po 1 sgr. funt
handel farb
Adolfa Ascha,
Zamkowa ul. 5. [5440]

Pierwsze wielkie żora-
winki górskie otrzymali
W. F. Meyer i Sp.
[5441]. Wilhelmowski plac 2.

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Dokonały **gorzełnik i piwowar,**
który pierwszorzędnym, zawiadywał fabry-
kami, poszukuje miejsca. kaucya odpowie-
dnia i zaświadcze-
nia z 15letniej praktyki. Adres: **B. N. X.**
wo **Wrześni.** [5407]

Dla pisarza gospodarcze-
go z dobrimi świadectwami otwarte
jest miejsce w **Gogolewie** pod **Xiążem**.
[5421]

Dobra Kożuszkowo,
położone w powiecie inowrocław-
skim, są ryczałtem lub częściowo
z umiarkowaną zaliczką do nabycia
każdego czasu, z kompletnym in-
wentarzem i żniwem do odebrania.
Blizsze szczegóły w miejscu lub na
listowne zapytania p. **Woycin.**
[5406].

60 stogów słana
sprzedawć się będą na łąkach **Pszczol-
skich** pod **Rywnem** dnia 27 wrze-
śnia więcej dającemu. (5409).

Dominiun Łabiszyna.

Teatr amatorski w Kobylinie
na odnowienie kościoła
poklasztornego,
w niedzielę, d. 23 września 1867
w sali ratuszowej.

Cicha woda brzegi rwie,
Komedia wierszem w jednym akcie przez
Ciecińskiego.

OKREŻNE.
komedia w 2 aktach przez Korzeniowskiego.
Cena miejsc 3 ztp. Początek o godzinie
7 wieczorem. [5404].

Ogród ludowy.
Dziś w piątek dnia 20 września rb.
Dziś i jutro wielkie przedstaw.
Mr. Blondina
i jego amerykańskiego Towarzystwa.
O 5 godzinie koncert w ogrodzie. O 6 go-
dzinie wchód na wysoką linę w ogrodzie.
Początek koncert i przedstawienia gimnasty-
czne na wielkiej sali.

Nowy program.
Cena wnięcia 5 sgr. Dzieci placą 2 1/2
sgr. Numerowane miejsca na sali 10 sgr.
Bilety na miejsca numerowane u p. Caspa-
rego (Myliusa. Hotel) po 7 1/2 sgr. aż do 5
godziny.

W sobotę przedstawienie.
[5444] **Emil Tauber.**